

(Corriere dello Sport - R.Maida) W tygodniu festiwalu SanDzeko, właściwym jest, że Roma rozpatruje możliwości statystyczne, niczego nie wykluczając. W sporcie, gdzie mówi się o pojedynczych wydarzeniach jak cytowane przez Spallettiego Super Bowl czy rozgrywkach setowych, bardziej powszechnymi niż myślicie są niespodziewane zwroty akcji, które podważają wyraźnie ustalone hierarchie.

W kolarstwie legendarnym pozostaje powrót Gino Bartaliego w Tour de France w 1948 roku, gdy w dwóch alpejskich etapach odrobił 21 minut do Francuza Bobeta. Tak samo ekscytujące było uderzenie Kimiego Raikkonena z Ferrari w 2007 roku: dwa wyścigi przed końcem, z 20 dostępnymi punktami, tracił do Lewisa Hamiltona 17, a jednak zdobył mistrzostwo Formuły 1. Z kół na łódź: w regatach Copa America 2013 Amerykanin z Oracle przegrywali 1-8, by potem wygrać 9-8 po historycznym przełomie. W tenisie zdarza się często, że zwycięzca dwóch pierwszych setów zostaje potem pokonany w piątym: wie coś o tym Fognini, który dopiero co pokonał w ten sposób Argentyńczyka Pella w Pucharze Davisa przed oczami Maradony.

Przy okazji wielkiego Diego: W Serie A został przegoniony przez Milan Sacchiego, jako obrońca tytułu, w 1988 roku, gdy drugie z rzędu scudetto wydawało się pewne: na pięć kolejek przed końcem miał 4 punkty przewagi, co w dzisiejszych czasach oznaczałoby 6 oczek różnicy, z uwagi na ówczesne 2 punkty za wygraną. W tym przypadku Milan wygrał bezpośredni mecz na San Paolo, zdobywając potem tytuł. Podobne w pewien sposób, ale głośniejsze było przeskoczenie, którego dokonał Juventus w 1973 roku: nie tylko z powodu czterech punktów traconych na pięć kolejek przed końcem do Milanu (i dwóch do Lazio), ale zwłaszcza z uwagi na sprint w ostatniej kolejce, gdzie Milanowi przydarzyła się fatalna Verona, a Lazio przegrało Neapolu, otwierając Juve drogę po tytuł. Juve ponadto jest przyzwyczajone do znajdowania się wewnątrz sytuacji tego typu na górze tabeli. Również w latach 70-tych wydawali się właścicielem rozgrywek 1975/1976 z 5 punktami przewagi nad rywalami z miasta, Torino, na dziesięć kolejek przed końcem: tymczasem, również z powodu derbów przegranych przy zielonym stoliku, za petardę, która wystrzeliła obok bramkarza Castelliniego, na koniec cieszyła się Granata.

Również przy nowych zasadach, które dają drużynom trzy punkty za wygraną, Juventus był często bohaterem złym i dobrym. W sezonie 1999/2000 Lazio, które rok wcześniej roztrwoniło siedem punktów przewagi nad Milanem, na siedem kolejek przed końcem, znajdowało się na bezpieczną odległość od lidera na trzy kolejki przed końcem: 5 oczek za Juventusem Ancelottiego. W tym momencie lider jednak się zatrzymał: przegrał w Veronie po голу Cammaraty, napastnika, dorastającego w młodzieżówce Juve, wygrywając z Parmą tylko po absurdalnym prezencie od sędziego De Santisa, który anulował prawidłowego gola Cannavaro w doliczonym czasie gry, tonąc potem w błocie Perugii (gol Calorieo), podczas gdy Lazio czekało na boisku ze swoimi kibicami na końcowy gwizdek i rozpoczęcie świętowania. Te same Juve zrehabilitowało się jednak dwa lata później, celebrując mistrzostwo 5 maja, zdmuchując je sprzed nosa pechowemu Cuperowi: tej dziwnej wiosny Lippi odrobił 6 punktów do Interu i 3 do Romy w zaledwie 5 meczów, kończąc dzieło w

ostatniej kolejce. W tej sytuacji rację mają Allegri i Spalletti: jest jeszcze czas, aby wszystko zmienić.

Autor: abruzzo